Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 8.

Kwartalnie kosztuje złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

WTOREK 12 Stycznia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rózne uwagi
	6	27" 9''' 247	— 7° 0	1, 07	Pn Zachodni słaby	Pochmurno	Mgła
8	2	9, 263	— 2, 8	1, 50	ZPł. Zachodni „	„	Snieg
	10	10. 497	— 5, 2	1, 25	Północny „	„	
	6	10''' 593	— 2°, 8	1, 50	„ „	Pochmurno	
6	2	11 043	— 3, 2	1, 45	W Pn. Wschodni „	„	
	10	10, 893	— 3, 7	1, 33	Wschodni „	„	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Do księgarni St. Gieszkowskiego nadszedł transport kalendarzyka politycznego gotajskiego Almanac de Gotha, na rok 1847.

Zima dotąd była dosyć łagodną, — wczoraj atoli mróz się zaostrzył znacznie, — dziś z rana było stopni 14.

Wychowanka sceny naszéj pani H. Hofman, artystka opery i komedyi teatrów warszawskich ciągłego doznaje tam powodzenia; — podług ostatnich listów z Warszawy, publiczność z ciągłem widzi ją upodobaniem, — w każdéj prawie reprezentacyi kilkakrotnie zaszczyca oklaskami. Dotąd, występowała w pięciu operach: *Napój miłosny*, — *Wolny strzelec*, — *Norma*, — *Bettli*, — *Scaramaccia*, i w trzech komedyo operach i komedyach: *Pierwsza wyprawa młodego Richelieu*, — *Taraban*, — *Pierwéj Mama*; jak dalece zaś występy jéj muszą się podobać dowodzi to: iż w miesiącu grudniu wystąpiła w obu teatrach dwanaście razy. —

W tych dniach nadesłano Redakcyi trzy rozmaitéj barwy recenzye o sztukach i artystach sceny krakowskiéj. Umieścimy niektóre uwagi z nich w przyszłych numerach gazety naszéj; za nim to atoli nastąpi, nie odrzeczy będzie, odnośnie do życzenia niektórych abonentów gazety umieścić od początku kursu teatralnego r. 18⁴⁶/₄₇, Repertoar danych widowisk, poczynając od zapowiedzianego widowiska w N. 252 gazety krakowskiéj z roku 1846 z odwołaniem się do Nr. 234 i 236, gdzie takowe były wyszczególnione po dzień 11 listopada.

Rok 1846. Dnia 12 listopada *Piąty akt*, dramacik J. Korzeniowskiego, i komedya tegoż *Pani Kasztelanowa*. — Pierwszy występ pani Sułkowskiéj. —

14 listopada: *Cerulik Sewilski* opera z muzyką Rossyniego, główną rolę odegrała panna Studzińska opuszczająca scenę, — hrabia Almawiwa p. Szczepkowski, Bartolo pan Nowakowski — Bazyli p. Gawecki;

15 listopada: *Córka Pułku* opera; — panna Studzińska po raz drugi w roli Maryi; — Tonio pan Szczypkowski, — Sulpiciusz, pan Stysiński;

17 listopada: *Dzieci żołnierskie* nowa komedya w 2 aktach, — i drugi akt opery *Lunatyczka* — Amina panna Bełcikowska — Elwin p. Szczepkowski, hr. Rudolf p. Stysiński;

22 listopada: *Syreny Dniestru*, opera czarodziejska w trzech aktach, — nowo ułożona, na wzór dawnych trzech części;

24 listopada: *Norma* opera Belliniego; — panna Bełcikowska Norma, — panna Winkler pierwszy raz występująca, Adalgiza, — p. Zaręba Orowist, pan Szczepkowski Sewer;

28 listopada: *Córka Pułku* na benefis panny Studzińskiéj, opuszczającéj scenę;

29 listopada: *Lunatyczka* opera Belliniego, panna Bełcikowska w głównéj roli Aminy; —

1 grudnia: *Belizaryusz* opera Donicettego, — Justynian pan Zaręba, — Antonija panna Bełcikowska, — Alamir pan Szczepkowski, — Belizaryusz p. Nowakowski; —

3 grudnia: *Moda*, nowa komedya w 3 aktach, i *Solo Mazur* baletniczy; — pierwszy występ panny Targowskiéj uczennicy mistrza baletu pana Adolfi; —

6 grudnia; *Syreny Dniestru* po raz drugi;

8 grudnia: *Wolny Strzelec* opera Webera; — Agata panna Bełcikowska, — Max p. Szczepkowski, — Kasper p. Nowakowski;

10 grudnia: *Wychowanka w Tonningthon* dramat w 3 aktach; — i *Solo tancerskie* Józi Hofman, na benefis pani Holzmanowéj;

12 grudnia: *Okno na pierwszem piętrze*, dramacik w trzech oddziałach, pierwszy występ pana Gołębiowskiego w roli hrabiego; —

między aktami panna Łęska uczennica Fr. Mireckiego śpiewała kawatynę z opery *Juramento*; pan Nowakowski śpiewał aryą z'opery Nabuchodonozor; Józia Hofman tańczyła *Matelota*, — a panny Tisler i Targowska *Pas de deux węgierskie*; —

13 grudnia: *Norma*, opera Belliniego, — drugi występ panny Winkler;

15 grudnia: *Żydzi* komedya J. Korzeniowskiego, — drugi występ pana Gołembiowskiego;

17 grudnia: *Małżeństwo z rozkazu* nowa komedya w 2 aktach, i *Dom do sprzedania* komedya w 1 akcie;

20 grudnia: *Nieznajoma* (La Straniera) opera Beliniego po raz pierwszy, — Aloida panna Bełcikowska, Izoletta panna Winkler, Artur pan Szczypkowski, — Waldeburg p. Stysiński;

22 grudnia: *Nieznajoma* po drugi raz;

26 grudnia: *Nieznajoma* po trzeci raz;

27 grudnia: *Teressa*, dramat z francuzkiego pana Dumas w 5 aktach po raz pierwszy;

31 grudnia: *Szkalmierzanki* sielanka J. Kamińskiego w 3 aktach po raz pierwszy z muzyką Basznego;

Rok 1847. 1 Stycznia: *Szkalmierzanki* po drugi raz;

3 stycznia: *Wesele Krakowskie*, divertisement baletowe w 1 akcie, i *Małżeństwo z rozkazu*, komedya.

6 stycznia: *Rej z Nagłowic* komedya w 3 aktach, pierwszy występ pana Mułkowskiego w roli Wojewody; — *Moda* komedya, — i *Solo* tancerskie Józi Hofman;

7 stycznia: *Nieznajoma* opera Beliniego po czwarty raz;

10 stycznia: *Wesele Krakowskie* i *Małżeństwo z rozkazu*.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 30 Grudnia.* —

Po upływie dni 14 przekonano się nareszcie, że lipska gazeta, w której dwa artykuły zamieszczone zostały o sprawie krakowskiéj, nie jest dostrzegaczem austryackim, któremu przypisywano uparcie te artykuły.

Pisma opozycyjne upatrują we wczorajszym artykule dziennika sporów zamiar ministerstwa, odmówienia reform w administracyi już przyrzeczonych. Co się tycze owych reform w administracyi, mówi między innemi *Commerce*, o których wspominał pan Guizot przed wyborcami w Lisieux i gazeta *la Presse*, te dzisiaj spełzły na niczém. Reforma poczt, stempla, podatku od soli i tyle innych koniecznych rzeczy nie będzie na posiedzeniach izb z roku 1847 przedmiotem narad, chyba że o nich wspomni opozycya. Zaledwie dziennik sporów znalazł kilka słów przychylnych za reformą poczt, aliści dodaje zaraz uwagi o ciężkich czasach, o nieurodzaju, o powodziach i t. d. kończy wreszcie, że z tych powodów skarb publiczny nie może cierpieć.

Courrier de Havre zaręcza, że plan został przyjęty i podpisany w celu zaprowadzenia regularnéj żeglugi parowemi statkami pomiędzy Havre i Nowym Jorkiem, i że rząd przedłoży go izbom do potwierdzenia na początku posiedzeń.

Kwestya algierska przybiera nową formę, dowodzi tego najlepiéj uwolnienie jeńców z niewoli Abdelkadera. Fakt ten skrzywiły w swych opisach dzienniki algierskie, zniżając go do niecnéj frymarki. Zaraz po powrocie swych do deiry, Abdelkader upoważnił pułkownika Courby de Cognard, do traktowania o wymianę, ten wszedł w korrespondencyę z jenerałem dowodzącym w Tlemcen i podał mu listę jeńców żądanych do wymiany. Czy to nie chciano uznać emira wejściem z nim w układy i wymianą, czy też nie można było znaleźć jeńców żądanych, taki bowiem porządek panuje w sprawach algierskich i w tamecznéj administracyi, układy owe szły nadzwyczaj wolno. Przez ten czas projekta Abdelkadera się zmieniły, wyrzekł się wojny bezskutecznéj i zażądał kapitulacyi za pośrednictwem jeńców, których odsyłał bez żadnych warunków. W tym Abdelkader, naśladował rząd francuzki, który przed wejściem w układy traktatu nad Tafną w 1837 uwolnił bez żadnych warunków wszystkich jeńców arabskich wówczas zatrzymanych w Marsylii. Agent Abdelkadera, któremu powierzono odprowadzenie jeńców francuzkich do prezydyów hiszpanskich, zażądał bakczys (datku) 30,000 fr. bo w 1837 roku, jenerał francuzki oddający jeńców, domagał się opłat kancelaryi podobnąż summę wynoszących. Zwyczaj to bardzo pospolity na wschodzie. Tak więc towarzyszom p. Courby de Cognord, oddano wolność bez żadnych warunków, wyjąwszy owe bakczys 30,000 fran. Aga jazdy emira Kada Uld Otman, sekretarz i służący wsiedli na statek, który odwiózł naszych jeńców na ziemię francuzką. Aga wiózł trzy listy Emira, jeden do marszałka Bugeaud, który mu oddano w Oranie, drugi do prezesa rady ministrów, trzeci do króla, te dwa ostatnie miały przyjść tutaj ostatnim gońcem z Algieru. Podobnie w roku 1837 przed traktatem nad Tafną, naczelnik izraelitów Oranu, towarzyszył przez nas wydanym jeńcom, wiózł list donoszący o przyjeździe pana Bugeaud z pełnomocnictwami. Widziemy więc, że Abdelkader idzie drogą przez nas mu wskazaną w 1837, bo jak mówi przysłowie arabskie, drogą bitą nie tak łatwo się zbłąkać.

Dla czegóż Emir porzucił myśl zamiany, którąby pewnie jego władzę podniosła. Nad granicą marokańską nie ma zapewne jednéj rodziny, którąby nie liczyła jednego przynajmniéj swego członka pomiędzy jeńcami wyspy St. Marguerite; każda z nich przybyła błagać emira, grożąc nawet, by jeńców tych wydobył i dając do zrozumienia, że w razie od-

mówienia tej łaski podda się chrześcianom. By nie rzucać niezgody wyswobodzeniem cząstkowém, Abdelkader przyrzekł zawrzeć pokój z chrześcianami i uzyskać uwolnienie ogólne jeńców, a przyrzeczenie to przyjęto z radością.

Pojmujemy, że pan Bugeaud chciał nadać temu faktowi barwę wykupu, by przez to poniżyć emira; rzecz to bardzo naturalna Abdelkader tak często fałszywe wieści o nas rozsiewa, że i my możemy sobie to pozwolić, ale obawiać się trzeba, by arystokracya militarna Algieru, w celu zniszczenia układów jéj grożących, nie przeszkodziła zbliżeniu się Emira, tak ważnemu dla ukończenia téj straszliwéj walki tak zgubnéj dla interesu Francyi. Jakkolwiek pamiętamy o korzyściach, jakie armia zbiera z wojny, jakkolwiek nie życzemy wcale powtórzenia drugiego traktatu nad Tafną, jednakże powinniśmy raz zakończyć walkę, grożącą wytępieniem krajowców i zgubą kolonii wystawieniem jéj na niepotrzebne wydatki.

Ale czyż te warunki nie są tylko maską, czyż Abdelkader nie myśli uśpić w ten sposób naszéj czujności, czyż to nie nowa zasadzka? Możnaby się tego lękać, gdybyśmy nie wiedzieli, że konieczność zmusza go do złożenia broni, bo rodziny wychodźców są w najstraszliwszym braku i nędzy, bo sam Emir nie ma ani pieniędzy, ani żołnierzy, ani oficerów. Naczelnicy wpływ mający, którzy w dniach pomyślności wspierali rząd jego, ludzie, których my nazywamy Bu-Hamedi, Kalifa Tlemsen, Ben Tami, Kalifa Maskary, Berhani, Kalifa Medeah, Ben Arasz, Kalifa prowincyi zachodnich, których doświadczenie tak nam jest pożyteczném, nie mieli żadnego udziału w ostatnich wypadkach. Jeden tylko człowiek się zjawił, Bu Maza, pasterz kóz, cudotworca, ale ten nie miał żadnych związków w kraju; zniknął więc jak przyszedł. Zaledwie przybywszy do deiry musiał ją opuścić, bo obcym był pomiędzy szlachetnemi rodzinami wyszłemi z Emirem. W roku zeszłym jeszcze 600 jeźdźców, resztki batalionów regularnych, pozostało Emirowi. Ten wyborczy oddział wyginął zupełnie albo w bitwach albo w skutek trudów. Z całego ludu, który bronił przez lat 15 swéj narodowości, pozostał tylko jeden człowiek Abdelkader. Cóż sam zrobić może? nic. Wie on o tem i dla tego pragnie kapitulacyi, chce broń złożyć. Przyjmując lub odrzucając propozycye Emira, nie powinniśmy zapominać, że jest doprowadzonym do ostateczności; ale także powinniśmy pamiętać, że człowiek taki jak Abdelkader, otoczony takim urokiem, jest zawsze nieprzyjacielem niebezpiecznym.

A teraz jakiéj natury mogą być projekta Emira. Co on rozumie przez ten wyraz pokój. Abdelkader nie może myśleć o powrocie; wychodząc z Algieru abdykował, odtąd Algierya jest dla niego zamkniętą. Ale jeżeli Emir wyrzecze się praw, jakie mu stworzył pokój nad Tafną, zapewne dobrowolnie nie opuści okolicy Maroko, w któréj dziś zostaje; chce on, by go zostawiano tam w pokoju. Traktat uroczysty z 10 września 1844 roku, wskazuje stanowisko Abdelkadera w Maroko; ma on opuścić granicę i zamieszkać jedno z miast nad oceanem. Jeżeli Abdelkader zechce pozostać w Maroko, rząd francuzki winien nastawać na wykonanie artykułu 4 traktatu tangierskiego. Bezpieczeństwo Algieryi tego wymaga. Może zamiast Maroko będzie wolał Egipt lub Mekkę, ale wówczas zapewne nie zechce oddzielić się od tylu ludzi poświęconych, którzy szli za jego wolą i nie powinniśmy zapomnieć, że tu chodzi o znalezienie losu dla tysiąca rodzin. Zamieszkanie na zachodnich brzegach cesarstwa marokańskiego, jest daleką emigracyą, która tylko daje rękojmię Francyi; dla tego w układach, które się mają rozpocząć, potrzeba jednego lub drugiego rozwiązania; jeżeli jednak ma mieć jaki skutek, nie należy jéj powierzyć ludziom, których interesem wojna, a którzy już dziś nastroili wszystkie swe bateryе, by zniweczyć te zamiary Emira i dobrą chęć Francyi.

Rozmaitości.

PODEJRZENIE.

(Powieść Henryka Kook'a, przełożona z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

Co to tam, Klorodo, kto to dzwonił?

To ja, rzekł Laurence, wchodząc.

Zapewnie nie spodziewano go się, gdyż dwa wykrzykniki rozległy się po buduarze Zelii, na widok niegodziwego widma w lakierowanych butach i w paletocie białym, ukazującego się w postaci Laurenca. Pierwszy krzyk przerażenia wydała gospodyni domu;... drugi wykrzyk zadziwienia wyniknął się z ust pięknego jegomości z wąsami, z okazałą postawą, który dotrzymywał towarzystwa miléj lorетce. Dziwne to zdarzenie zakończył głośny wybuch śmiechu, którym parschnęło widmo.

Tymczasem jegomość z wąsami stanął w postawie obronnéj przed Zelią, zastawiając się krzesełkiem, i gotując się do odparcia nieochybnéj walki.

No! no! moje dzieci, zawołał Laurence spokojnie, kiwając ręką; dajcie pokój temu wszystkiemu! Za kogóż to u licha bierzesz mię. Lwiątko, kiedy myślisz, że się bić z tobą będę o tę kochaną psotnicę; i ty także Zelio, chowając się tak, i przez to wystawiając się na stracenie w moich oczach powabów, które mię tak długo łudziły? Uważacie mię pewnie za gbura? mylicie się, ręczę wam... wiele mi owszem na tem zależy, ażebym mógł zawsze w oczach waszych uchodzić za człowieka z dobrem wychowaniem. Nie na to przyszedłem ażeby kogo zejść, lecz żeby cię uprzedzić, moja kochana Zelio, że dziś nie mogę z tobą razem jeść obiadu. Potem co się stało, podobno długo z sobą razem jeść nie będziemy.... Wszystko

więc wyszło na lepsze, proszę cię tylko wybacz mi moją niegrzeczność i przyjm szczere życzenia.

Powiedziawszy to Laurence, ukłonił się komiczno poważnie i wyszedł, zostawiając pana Lionnel z podniesionem jeszcze w górę krzesełkiem, i Zelię, wsuniętą za poduszki od sofy. Zastawszy biedną Klodarę, pokojową, ciągle stojącą przy drzwiach, z tą samą osłupiałą miną, powiedział do niéj:

Moja kochanko, na drugi raz nie powinnaś się tak strachać. Dalibóg! przy twoich obowiązkach trzeba umieć kłamać bezczelnie. Widzisz, na co wystawiłaś twoją panię przez brak przytomności umysłu! Zresztą co do mnie, muszę ci podziękować za twą przysługę.

I mówiąc to wsunął jéj w rękę dukata, i zbiegł ze wschodów.

Jeszcze nie wyszedł na ulicę, gdy już zapomniał o Zelii i jéj figlu.

Myślał o Edycie, i co chwilę powtarzał sobie w myśli:

Potrzebuje ze mną pomówić... przyjdzie do mnie... Ona! do mnie!... Gdyby mię też kochała; gdyby też z własnéj woli oddawała mi rękę!

Potem znowu myślał sobie:

Jutro! dopiero jutro przyjdzie! Niestety! jakże to jeszcze długo czekać na to jutro! W rzeczy samej, oczekiwać na szczęście jest prawie męczarnią.... katuszą. Wtedy to zdaje nam się, że wszystko przybiera umyślnie wolniejszy bieg, ażeby nas przyprowadzić do niecierpliwości, ażeby nas udręczyć. Człowiek, który widzi się zagrożonym zbliżającem cierpieniem, czerpie filozoficzne poddanie się losowi w mocy swego charakteru i zdrowych rozumowaniach, ale w oczekiwaniu rozkoszy nie ma rozumowań ani filozofii. Wzdychamy do pożądanej chwili, wzywamy ją, wyciągamy do niéj ręce... gniewamy się na każdą zwłokę stojącą jéj na przeszkodzie, a serce tak wtedy przepełnione jest marzeniami i nadzieją, iż nie pozostaje w niem miejsca do rozwagi. Dzieci w dniu poprzedzającym zabawę, kładą się wcześnie spać, ażeby, jak mówią, prędzéj było jutro. Często powinnibyśmy iść za przykładem dzieci, gdybyśmy nie chcieli zawsze uchodzić za ludzi mocnego charakteru.

Ponieważ dopiero była piąta, a Laurence nie miał wcale ochoty kłaść się w łóżko, postanowił zabić czas jak można najlepiéj. Tak jak nie miał ochoty bawić się dziś z panną Zelią, nawet przed sceną wydarzoną w buduarze, tak również nie czuł w sobie odwagi iść przepędzić wieczór u którego ze swoich przyjaciół. postanowił zatem utopić swoje nudy w teatrze. Teatr jest miejscem wygodnem, gdzie można być samotnym w pośród tłumu, myślić o kochance, gdy przedstawiają na scenie zbójców, i zasnąć sobie spokojnie przy chałasie wesołéj hulanki.

Właśnie przechodził koło teatru francuzkiego, kupił więc bilet i wszedł.

Grano *Swiętoszka* i *Fałszywe powierzenia.*

Laurence zasiadł w krześle na balkonie i siedział sobie spokojnie, nie troszcząc się bynajmniéj o to co się dzieje w sali i na scenie, i bardzo zadowolony tą myślą, że po skończeniu widowiska, będzie już prawie jedenasta, że wtedy będzie czas położyć się w łóżko, że położywszy się zaśnie może, i że tak nareszcie doczeka się jutra.

Jakiś stary jegomość, siedzący obok Laurensa, chciał pomiędzy aktami zawiązać z naszym bohatyrem spór literacki o Duchenois, Talmie, pannie Mars, Babtiście, Molierze, Alexandrze Dumas i Wiktorze Hugo... którento spór miał zapewnie na celu utyskiwanie nad upadkiem sztuki.

Laurence z początku odpowiadał tylko półgębkiem: Tak panie, nie panie;.... potem zupełnie przestał odpowiadać, a stary jegomość odwrócił się tyłem do niego, biorąc go zapewnie w duszy za jakiego nieokrzesanego gburę. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 10 *do dnia* 11 *Stycznia.*

Tarnowski Jan hr., Lameli Antoni ob., Malli, Wyżykowski Szymon, Rebai Rudolf, z Galicyi; -- Bukowki Edward hr., Dąbski Maxymilian ob., Dunin Bolesław, Włoszczewski Alojzy, Frelich Jan, Milewski Walenty ob., Perski Wincenty, Srednicki Jan, Szczepanowski Józef, Ziułkowski Wojciech, Wędrychowski Józef, Janiszewski Eliasz, Mieszkowska Józefa ob., Cywiński Szymon, Dobrzański Józef ob., Tarnowski Jan hr., Tarnowska Walerya hr., Chronowski Jan Kanty ob., Lekczyński Izydor, Wodzicki Władysław hr., Srednicki Ludwik, Gomoliński Jacek, Zakrzeński Stanisław, Potocki Maxymilian, z Polsk.; -- Hinrichsen Herman, Rosse Adolf, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Komar Ignacy ob., do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Obwieszczenie.

Nro 6963.

CESARSKO KROLEWSKI

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W CES. KRÓL. RADZIE ADMINISTRACYJNÉJ CYWILNÉJ *Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Na mocy rozporządzenia Rady Administracyjnéj Cywilnéj z dnia 9 Listopada r. b. Nro 5438 D. G. Cesarsko Królewski Wydział Dochodów Publicznych i Skarbu podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 21 Stycznia r. b. w Biórze Cesarsko Królewskiego Kommissaryatu Dktu Jaworzno, odbędzie się publiczna głośna licytacya, najprzód *in minus*, na wymurowanie stajni dla strażnika C. K. lasów Obrębu Podłęże, poczynając od kwoty złotych polskich 1186 groszy 13 na pierwsze wywołanie, z dodatkiem pomocy w dniach pieszych 186 i ciągłych 308 wedle Wykazu kosztów i planu na ten cel przez Budownictwo sporządzonego, i powtóre *in plus*, na zakupienie budowl starych przy pomieszkaniu Strażnika Obrębu Podłęże znajdujących się, poczynając od kwoty złotych polskich 168 groszy 3 oszacowaniem również przez Budownictwo sporządzonem, objetéj.

Ktokolwiek zatem jest w chęci podjąć się tego przedsiębiorstwa, lub zakupić stare budynki, winien jest w miejscu i czasie wyżéj oznaczonym, znajdować się, zaopatrzony w *vadium* do pierwszéj licytacyi w kwocie złotych polsk. 120 do drugiéj zaś w kwocie złotych polskich 50, gdzie także i o innych warunkach poweźmie wiadomość.

Kraków d. 19 Grudnia 1846 r.

Przewodniczący

MAIEWSKI.

(4r.) p. o. Sekret. S. *Popielecki.*